



OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Związek robotników fabrycznych.

wzywa swych członków, aby przez **dziesięć tygodni opłacali podwójne składki**. W osobnej odezwie wskazuje zarząd związkowy na rozpaczliwe walki, jakie robotnicy w upłynionych dziewięciu miesiącach staczać musieli, aby się bronić przeciw pogorszeniu warunków roboczych lub aby wywalczyć sobie znośniejszy byt. Z kasy związkowej wydano już **dwieście tysięcy marek** na wsparcia walczących i uciśnionych kolegów. Wszystko przemawia zatem, że cały szereg nowych walk robotnicy staczać będą musieli, gdyż przedsiębiorcy uwzięli się, aby masowymi wydalaniem wypróżnić kasy organizacyjne a tem samem złamać odporność organizacji robotniczych. Organizacja przeto musi się zbroić, musi wzmacniać swe fundusze kasowe. W tym celu uchwalił zarząd i wydział, funduszami lokalnymi przede wszystkim wzmocnić główną kasę a oprócz tego przez dziesięć tygodni pobierać od członków podwójną składkę.

Zarząd jest mocno przekonany, że jak dawniej, tak i teraz członkowie okażą swą solidarność i chętnie ofiarę tę ponosić będą, aby uciskającym i wyzyskującym przedsiębiorcom zamiary ich zniweczyć.

Niech żyje organizacja!

Z polecenia zarządu i wydziału
A. Brey.



Robotnicy czytajcie i rozważcie to dobrze!

Zachłanność i brutalność kapitalistów ujawnia się w coraz to jaskrawszych kolorach. Niema dnia prawie, żeby gazety nie donosiły o wydalaniach tysięcy robotników dlatego tylko, że kilku z nich, w innym dziale pracy, zażądało polepszenia warunków roboczych lub podwyższenia mizernych zarobków, albo nawet tylko usunięcia pewnych niedogodności podczas pracy. Organizacje przedsiębiorców i kapitalistów występują wobec każdego żądania robotniczego z jak największą brutalnością, wiedząc dobrze, że robotnicy pozostawieni są sami sobie i skazani tylko na pomoc swej organizacji, podczas gdy przedsiębiorcom i kapitalistom z pomocą podążają wszelkie czynniki, dziejące władzę i siłę. Ze prawodawstwo jest na ich usługach i niczego obawiać się nie potrzebują. To też brutalność ich i wyzysk coraz to więcej wyzywająco występują. Do jakiego stopnia się posuwają, wykazuje nam następujący przykład:

W Hanower-Linden wyrzuciła fabryka maszyn Egestorf około 2000 robotników na bruk, bo 10 robotników nie chciało przystać na obniżenie zarobków o 10 procent. Kolejno bowiem narzucano pracę owych dziesięciu innym kategoriom, a gdy to wzbraniały się ją wykonać, wydalano bez wszystkiego, tak że około dwa tysiące robotników skazanych jest na głód i nędzę dla tego tylko, że kilku z nich nie chciało się zgodzić na większy wyzysk ich pracy.

Dla wyjaśnienia praktyk kapitalistycznych musimy zaznaczyć, że prawie w tym samym czasie, kiedy w Hanowerze owym dziesięciu robotnikom stawiano ultimatum: „Albo odtąd będziecie pracowali o dziesięć procent taniej, albo jesteście wydaleny z pracy“, w Berlinie rada nadzorcza towarzystwa akcyjnego, do

którego fabryka ta przynależy, na posiedzeniu akcyonaryuszy zawiadamiła: że czysty zysk w tym roku wynosi **2 miliony 141 tysięcy 701 mk. 98 fen.**, podczas gdy w roku poprzednim wynosił 2 miliony 114 tysięcy 220 mk. 83 fen. — A więc 27 tysięcy marek więcej. Po znacznych odkładach na fundusz rezerwowy i na rok następny pozostało dla akcyonaryuszy **25 procent dywidendy.** — Wyrzuconym dziesięciu robotnikom chciano o dziesięć procent urwać na zarobkach, a akcyonaryuszom, którzy przez cały rok bodaj czy palcem ruszą w interesie przedsiębiorstwa wypłaca się 25 procent. We fabryce tej, jak już wyżej wspomnieliśmy, pracuje około 2000 robotników; ciężką i mozolną swą pracą zarobili oni przeszło 2 miliony marek więcej, jak im zarobku wypłacono, czyli że każdy robotnik dla akcyonaryuszy zarabiał 1000 mk. a jednak zachłanny kapitał jeszcze nie kontent. Z krwi i kości proletaryatu chce jeszcze więcej mieć zysku, a gdy ten proletaryat przeciwko temu zdzierstwu się broni, natenczas się go karze głodem i nędzą.

Niechaj nikt nie sądzi, że wypadek powyżej opisany jest może wypadkiem wyjątkowym — o nie! Wypadki takie powtarzają się ciągle i wszędzie. Weźmy tylko do rąk statystyki wydawań i strejków i porównujmy je ze statystyką zysków kapitalistycznych a wnet wynajdziemy, że tam gdzie największe zyski, gdzie najgrubsze dywidendy się wypłaca, tam też wyzysk jest największy i tam robotnicy zmuszeni są walczyć, bądź to występując do walki, bądź też stawając w obronie swego bytu.

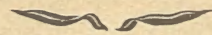
Rok bieżący zaznacza się w ruchu robotniczym rozpaczliwymi walkami, gdyż zorganizowany kapitalizm, coraz to więcej czuje, że robotnicy przestali być owymi potulnymi baranami, z których kiedyś kapitalizm mógł żywcem skórę ściągać. Dziś robotnicy coraz więcej uświadomieni, coraz więcej przekonani, że tak samo są ludźmi jak kapitaliści, z pomocą swych organizacyi zachłanności kapitalizmu stawiają opór. To też kapitalizm bezwzględnie chce zniszczyć organizacje robotnicze, całą swą potęgę wysiła w tym celu.

Dla nas robotników wobec tego coraz więcej staje się obowiązkiem, aby szeregi naszych organizacyi wzmocnić, aby tych, co dotąd jeszcze obojętnie tej walce się przypatrują na uboczu, wciągnąć w szeregi walczących. Im silniejsze będą organizacje robotnicze im liczniejsze ich szeregi, tem opór stawiany kapitalistom i przedsiębiorcom będzie skuteczniejszy, tem trwalsze będą zwycięstwa robotników. Kapitaliści i przedsiębiorcy na tem tylko opierają swe plany i swą taktykę, że jeszcze jest ogromna liczba robotników nie-

zorganizowanych, że wielu jeszcze daje się za nos wodzić ich pacholkom i służalcem i tych to błędnych i nieuświadomionych wygrywają jako ostatni swój trumf we walce z zorganizowanymi robotnikami.

Dlatego też robotnicy nie mogą się zrażać ani chwilowem niepowodzeniem ani też ogromnymi trudnościami, ale z coraz większym zapalem muszą się brać do uświadomienia swych braci, aby ich pozyskać do swych szeregów. Biada im jeżeli tego zaniedbają i ociągając się z tem będą. Od kapitalistów i przedsiębiorców tylko większy ucisk i większy wyzysk ich czeka.

Walki pomiędzy kapitałem a pracą w ostatnich czasach coraz więcej nam wykazują, do czego zdąża zachłanność kapitalistyczna, chce ona przedewszystkiem robotników zrobić bezbronnymi, aby potem z nich już żywcem pasy drzyć. Bez ogródki wypowiedział to pewien wielki przedsiębiorca westfalski na walenem zebraniu stowarzyszenia dla polityki socyalnej. „Organizacje robotnicze, mówił on, zagrażają naszemu panowaniu, a my chcemy i musimy pozostać panami we własnym domu. Każda organizacja jest nam znieawidzoną“. Tak, robotnicy, do tego kapitaliści i przedsiębiorcy dążą, że oni chcą być panami nad nami, oni tylko sobie roszczą prawo podług swej woli i według swego widzimisie ustanawiać płacę i warunki robocze. Jak one by wtenczas wyglądały, o tem daje nam przedsmak owo towarzystwo akcyjne w Egestorf. Sto procent zysku dla przedsiębiorców a dla robotników mizerna zapłata. Lecz robotnicy postarają się, aby drzewa kapitalistów nie sięgały niebios. I najciemniejszym muszą się oczy otworzyć, muszą przejrzyć, że tak dalej pozostać nie może, że muszą przyłączyć się do tych, którzy dotąd zachłanności kapitalistycznej stawiali opór i z nią walczą. Więc weźmy się do dzieła, z większem jeszcze wysiłkiem pracujmy nad tem, aby robotnicy tworzyli jedną ogromną rodzinę, bo w tem ich siła i potęga, o którą rozbija się wszelka zachłanność kapitalizmu.



Dobrodziejstwa przedsiębiorców.

Kiedy na kongresie centralnych związków zawodowych w Kolonii w maju bieżącego roku tow. Legien wypowiedział się przeciw wszelkim tak zwanym dobrodziejstwom przedsiębiorców, które w rzeczywistości nie mają na celu dobra robotniczego, ale tylko większe uniezależnienie robotników, bo przeszkadzają im w dążnościach ich uświadomienia, są przeszkodą do ich zorganizowania, a tem samym

uniemożliwiają walkę o lepszy byt, o pozyskanie lepszych warunków roboczych, wtenczas to gazety burżuazyjne i rozmaici salonowi socjolodzy poczęli się rozpisywać i wygadywać, że się w czambuł potępia wszystkie te urządzenia. Kto bezstronnie zacznie badać, jakie korzyści dla robotnika sprawdzają owe urządzenia dobroczynne takiego np. Kruppa w Essen lub innych, ten wnet przyjdzie do przekonania, że robotnikom nie przynoszą one żadnych i wychodzą tylko na korzyść samego pracodawcy. Często po za takim mniemanem dobrodziejstwem ukrywa się dobrze wyrachowany wyzysk robotników.

Przed kilku tygodniami znaleźliśmy poniżej stojący artykuł w polskich i niemieckich czasopismach który przez swe fakta udawadnia, jak słuszną rację miał tow. Legien i powzięta na kongresie rezolucya w tej sprawie.

Jednym z najważniejszych skutków t. zw. dobrodziejstw jest utrata w wielkiej części praw przysługujących robotnikom. W pierwszym rządzie ukróca się robotnikowi prawo obierania zawodu dla dzieci. Pewien niemiecki uczony zestawił wielką liczbę układów, w których znajduje się przepis, że robotnik mieszkający w domu pracodawcy, może być natychmiast wyrzuconym, jeżeli jego syn nie będzie chciał pracować u tego samego państwa. A więc ma syn robotnika obowiązek, u pracodawcy swojego ojca pracować, jeżeli nie chce w poszczególnych wypadkach narazić ojca na utratę dzierżawy zapłaconej na cały kwartał naprzód. W ten sam sposób jak pomieszkania pańskie działają pożyczki na pobudowanie i kasy, te ostatnie mianowicie dla tego, że robotnik, który przez dłuższy czas płacił swe składki, nie chciałby się narazić na utratę prawa do pensji.

Także wolność ugody pomiędzy robotnikiem i pracodawcą o warunki pracy jest przez urządzenie dobroczynne wykluczona lub przynajmniej znacznie ukrócona. Przymus robotnika do pracy w pewnym zakładzie prowadzi do tego, że warunki robocze układa pracodawca sam. Pracodawca wie dalej zupełnie dokładnie, że robotnikowi wypowiedzenie pracy jest utrudnione nawet częstokroć zupełnie uniemożliwione, i dla tego nie zgodzi się na podwyższenie zarobku, chociaż to podwyższenie byłoby zupełnie na czasie, jak przy obecnej drożyzny.

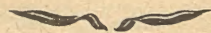
Dalej przykuwają te urządzenia do pewnego miejsca i pozbawiają robotnika prawa przeniesienia się gdzieindziej. Dopóki jest dużo pracy i dobra płaca, nie da się to nikomu odczuć. Inaczej jednakże, gdy interes idzie kiepsko i każą robotnikom świętować. Wówczas robotnik, chociażby chciał i mógł gdzieindziej znaleźć korzystniejszą pracę, nie może tego uczynić z powodu swej zależności od pracodawcy. Tak samo ma się z przepisem paragrafu 112 ordynacyi procederowej, która ustanowiła dla robotnika i pracodawcy równy czas wypowiedzenia. Pracodawca może każdej chwili wypowiedzieć i nie ponosi z tego żadnych strat, gdy tymczasem robotnik przez wypowiedzenie traci te wszystkie korzyści, do których ma prawo przez swoje przedtem zapłacone

składki. Prawnie może robotnik wypowiedzieć, lecz w rzeczywistości nie.

Najważniejszym atoli zjawiskiem jest utrata prawa należenia do pewnych związków i towarzystw i ukrócenie prawa wyborczego. Paragraf 152 ordynacyi procederowej daje robotnikom prawo, w celu uzyskania lepszych zarobków i warunków pracy łączyć się lub zaprzestać pracy. Robotnik wolny może z tego korzystać, lecz nie robotnik korzystający z tych urządzeń dobroczynnych jak pańskie mieszkanie, pożyczki na budowę, kasy pensyjne, lub udział w zysku. Podczas strejku lub w razie zaprzestania pracy grozi pracodawca natychmiast swoim robotnikom wyrzuceniem z pomieszkania, lub wypowiedzeniem pożyczki i wydaniem ich domu na subhastę. Przy strejku w Westfalii korzystały niektóre kopalnie z tych środków i zmusiły pewną część robotników do podjęcia na nowo pracy.

Zależność robotnika od pracodawcy doszła do tego, że na przykład w Zabrzu zagrożono robotnikom wydaleniem z pracy, jeżeli nie wystąpią natychmiast z konsumu polskiego. A jakże to w innych przedsiębiorstwach? Donoszą między innymi z jednej kopalni, że tam odciągają wszystkim robotnikom przy wypłacie abonament na niemiecką gazetę, nie pytając się wcale o to, czy robotnicy tę gazetę chcą czytać lub też nie. Na papierze ma każdy robotnik równe prawa, lecz w rzeczywistości z tych przysługujących mu praw korzystać nie może. A wobec nas Polaków nawet państwo samo, które przecież te prawa ustanowiło i powinno dbać o ich przeprowadzenie, postępuje sobie zupełnie tak samo jak inni pracodawcy. W Poznańskim pobudowało dla urzędników, szczególnie dla robotników kolejowych, w przeważnej części Polaków, kolonie, w których ci mali urzędnicy i robotnicy mieszkać muszą. Na oko ma to być dla nich dobrodziejstwem, lecz w rzeczywistości chodzi o kontrolę, czy oni stają się tem, czem ich państwo mieć chce to jest Niemcami.

Z tego wszystkiego widać, że wszystkie te dobrodziejstwa, które pracodawcy niby to dla dobra swoich robotników zaprowadzają i dla których ich nieraz w gazetach pod niebiosą wychwalają, wychodzą ostatecznie na ich korzyść a na szkodę robotnika. Nie mamy wprawdzie już dziś niewolnictwa i poddaństwa, ale czyż ta zależność od pracodawców nie jest pewnym rodzajem niewolnictwa? Niewolnik w starożytności nie potrzebował przynajmniej dbać o swoje wyżywienie, lecz robotnik dzisiejszy naraża się, jeżeli nie spełni na każdym kroku życzeń pracodawcy, na wydalenie z pracy i na utratę wszelkiego utrzymania. Może z głodu umrzeć, a pracodawca ani palcem nie ruszy. Takimi dobroczyńcami są nasi terażniejsi pracodawcy.



Korespondencye.

W niedzielę [dnia 15 b. m. o godzinie 5 po południu odbyło się w sali Hotelu Saskiego zebranie robotników zajętych w handlach, biurach, przy pakowaniu, woźniców spedycyjnych i t. d. — Kolega Studzies omawiał temat: „Dlaczego musimy się organizować.“ Zaznaczył on, że przedewszystkiem zmuszają nas do tego związki przedsiębiorców, dalej zaś zbyt długi czas pracy, niska zapłata, złe obchodzenie się z nami. Referent wskazuje i na to, jak często wyzyskuje się robotników, nie zwracając wcale uwagi na przepisy prawne o święceniu niedzieli, o zamknięciu składów wieczorem itd. — Następnie krytykował mówca sposób walki i stanowisko polskiego związku zawodowego, który między robotnikami sieje niezgodę, szczególnie wykazało się to podczas ruchu doróżkarzy taksametrowych, którzy teraz coraz więcej się przekonują, jaką przez polski związek ponoszą szkodę.

W dyskusyi brało udział wielu kolegów, którzy wskazywali na rozmaite nieprawidłowości u firmy spedycyjnej Hartwiga i w domie towarowym Petersdorfa. Szczególnie u Hartwiga trudno otrzymać podwyższenie płacy, przyczem dostaje się słyszeć: „Niepotrzebujecie przecież codziennie mięso jadać“ lub „już znowu przychodzicie.“ Ostatecznie po wielu korowodach otrzyma się 50 fen podwyżki na tydzień. — U Petersdorfa muszą domowi i chłopcy do posyłek po zamknięciu interesu jeszcze godzinami pakiety roznosić, zaleca im się przytem, aby wchodząc po schodach nie brali po jednym tylko po cztery stopnie. Zebrani ostro karcili tych kolegów, którzy ozięble zachowują się wobec organizacyi, wzywając ich, aby sobie zdali sprawę ze swego postępowania i do związku przystąpili, aby zapobiedz takim wybrykom jak u Petersdorfa. Z organizowanymi robotnikami pryncypałowicie sobie tak nie postępują, bo wiedzą, że poza nimi stoi związek, który ich

Kobiety upadłe.

W ostatnich zeszytach krakowskiego miesięcznika „Krytyka“ wyszedł szereg cennych artykułów p. Izzy Moszczeńskiej, postępowej działaczki i publicystki warszawskiej, zatytułowany: „Podwójna moralność“. Uderzają one siłą, zapalem i głębokiem zrozumieniem omawianej kwestyi w t. zw. moralność burżuazyjną, pełną fałszu i obłudy, w moralność wyzyskiwaczy i gnębieli, zwanych służniewo wszystko to, co czynią oni, a rzucających za to samo kamieniem na ofiary ich wyzysku i ich przemocy.

We wrześniowym zeszycie ukazał się rozdział o kwestyi tak ściśle i tak bezpośrednio związanej z walką o wyzwolenie pracy, jaką jest prostytutcyca. Mówi w nim p. Moszczeńska o tych nieszczęśliwych kobietach, „zakałą ludzkości“ zwanych przez społeczeństwo burżuazyjne, którego są przeciw podporą, potrzebą niezbędną, koniecznym warunkiem istnienia.

W naszym „chrześcijańskim“ społeczeństwie — pisze p. M. — w miastach w których co kilkaset kroków widzimy krzyże na wieżach kościelnych, a przed tymi krzyżami ludzie czapki zdejmują — przed krzyżami, które były niegdyś godłem hańby — istnieją całe masy istot wyjętych z pod praw, skazanych na zagładę i zatracenie w tem i tamtem życiu, istot, których żaden cud nie uchroni od nie-

bierze w obronę. Dalej zaznaczono, że wielką przeskodą w uświadomieniu tutejszych kolegów jest alkohol. Gdyby nie ta nieszczęsna wódka, to wielu prędzej przysłoby do przekonania, że robotnik chcąc swój byt polepszyć, do organizacyi przynależć powinien. Kilku nieorganizowanych kolegów, biorących w zebraniu udział, zgłosiło się na członków do związku, poczem zebranie o godzinie 7^{1/2} wieczorem zamknięto.

G. St.

Z Ostrowa. Szanowna Redakcyo! Dostał mi się do rąk numer „Siły“ na październik i doprawdy oniemiałym prawie na stek kłamstw, jakie tam opisano o naszym zebraniu. Nietylko że poprzekręcano każdy fakt, ale jeszcze właśnie ci „panowie, którzy z ust redaktora „Oświaty“ za swe idyotyczne wywody dostali znakomitą odprawę, przedstawiają się jako bohaterzy, choć jakając się tylko śmiech wywoływali. Co o takich ludziach sądzić, jeżeli w inny sposób nie umieją z przeciwnikiem walczyć, jak tylko kłamstwem i oszczerstwem, to pozostawiam Czytelnikom „Oświaty“, we mnie wzbudzić tylko mogą pogardę. Taki Sroczyński, który nie innego nie umiał przytoczyć, jak owe typowe zdanie o osłach watykańskich, sam zrozumieć nie może, jak głupio się postawia, stosując wyrażenie to do innych osób. Ani Sroczyński, ani Grzeszczyk przeciwko referatowi nie powiedzieć nie umieli i wszyscy obecni referat i każde przemówienie referenta nagradzali oklaskami a jeżeli odzywały się jakieś wykrzykniki, to odnosiły się one właśnie do Sroczyńskiego i Grzeszczyka, którzy bajali trzy po trzy. Zebranie zostało zamknięte li tylko że lokal był bardzo niestosowny i w nim długich dyskusyi prowadzić nie było można, niechcąc aby dozorujący żandarmi zebrania nie rozwiązali. Po zebraniu dopiero rozpoczęli panowie z polskiego związku, jakto jest w ich zwyczaju, hałas, chcąc koniecznie przeszkodzić referentowi w przyjmowaniu i zapisy-

uleczalnych, wstrętnych chorób za młodu, od poniewierki na starość — no, i od mąk piekielnych po śmierci — w przekonaniu tych, co jeszcze w pośmiertne piekło wierzą, jak gdyby doczesnych „piekieł“ ziemskich nie było już całkiem dosyć dla odpokutowania wszystkich tych grzechów, które ludzie najczęściej nie z własnej winy popełniają.

„Rozsądni“ burżuazi każą wieżyć w konieczność prostytutcyi, bez której zdaniem ich ludzkość istnieć nie może, jak bez wojny, bez nędzy mas i bez wielu innych odwiecznych, a czcigodnych zrządeń opatrności. Poprostu według nich, prostytutki są dla „ludzkości“ rodzajem apteki. Apteka to kiepska — statystyka wykazała np. w Warszawie w r. 1892, że każda kobieta publiczna musi najdalej w drugim roku uleść chorobie wenerycznej, a nadzór lekarski jest tylko wstrętną komedią. Ale burżuazyja wierzy w „aptekę“ mimo tego, bo dzięki rychłemu usuwaniu kobiet chorych i zastępowaniu ich masą świeżego mięsa, domy publiczne są zdrowotniejsze od prostytutcyi „nieuregulowanej“. Ale z tego przekonania, że prostytutcyca jest dla zdrowia ogółu potrzebną, powinienni wynikać szacunek dla prostytutek, równy jak dla lekarzy. Wszak one równie jak tamci pracują dla zdrowia pacjentów i narażają się na choroby. Tymczasem w kapitalistycznym ustroju „najlepszym z ustrojów“ lekarz w dodatku do honorarium dostaje wyrazy szacunku i wdzięczności, prostytutka pogardę, kopnięcie nogą, czasem kijem.

Ta haniebna obłuda moralności burżuazyjnej, ta jej dwoistość! Panowie (a przeważnie i panie)

waniu członków, które uskuteczniał w bocznym pokoju. Wielu, którzy dotąd skłaniali się ku związkowi polskiemu, widząc bohaterów jego w prawdziwym świetle, zgłaszają się teraz do nas na członków, niechcąc z taką hałastrą mieć do czynienia, która tylko hałasami i oszczerstwami rozbija solidarność robotniczą.

Z. B.,
członek centralnego związku.

(Szanownemu korespondentowi dziękujemy za nadesłany nam numer „Siły“ i jego korespondencję. My tu w Poznaniu, choć „Siłę“ zaabonowaliśmy na pocztę, rzadko kiedy ją dostajemy, zwykle po parn miesiącach i dlatego niezawsze jesteśmy w możności dowiedzieć się o jej nieudolnych wycieczkach. Ze „Siła“ takie głupstwa pisze, jak owe 40 milionów robotników, to przypisać należy wiedzy jej redaktorów o stosunkach robotniczych. Odmawianie komuś jego narodowości, szkalowanie jego przekonań umieją tylko skończeni idyoci, a z niemi się o to kłócić, uważamy poniżej naszej godności, dla tego wybaczenie, żeśmy odnośne ustępy skreślili. — Red. „Oświaty.“)

Przegląd robotniczy.

— Srodek przeciw suchotom. Znany uczony prof. Behring, wynalazca surowicy przeciw dyfteryi, ogłasza, że odkrył niezawodny srodek leczniczy przeciw suchotom. Bliższych szczegółów na razie podać nie chce, gdyż utrzymują, że musi robić dalsze doświadczenia przynajmniej do sierpnia 1906 roku. W każdym razie zapewnia, że srodek swój wypróbował już na tuberkulicznych zwierzętach z pomyślnym skutkiem. W Paryżu odbywał się międzynarodowy

z posiadających klas uznają nierząd „uregulowany“ za rzecz potrzebną, a więc za rzecz dobrą; istoty zaś, które padają ofiarą tej ich potrzeby, za złe, występne, warte tylko zniewagi. Najlepsi nawet pośród nich widzą źródło „występnego życia“ tych nieszczęśliwych w jakimś „złem wychowaniu“, czy „zepsuciu“, niechęci do „uczciwej pracy“, jak gdyby dla kobiet biednych istniał wybór między „uczciwą pracą“ a „lekkim życiem“. Całą masę ich pcha do „lekkiego życia“ właśnie zupełny brak „uczciwej pracy“. Dla masy innych jedynie połączenie „uczciwej pracy“ z „lekkim życiem“ w wolnych chwilach może być ochroną od nędzy i głodu. Siedm lat temu wyszło na jaw przy wielkim strejku konfekcyonistek w Berlinie, że płace ich wprost na życie nie starczyły i gdyby nie uboczny „zarobek“ tych „upadłych kobiet“, prostytutcyca, „cnotliwe“ kobiety z burżuazji nie mogłyby kupować po cenach tak niebywale niskich pięknych strojów i stroików do okrycia i ozdobienia swych cnotliwych kształtów. Bo dostępność tych konfekcyi to właśnie wynik skromnych wymagań tych „takich tam“...

Jeżeli zaś kobieta z ludu znajdzie możliwość „uczciwej pracy“, to zamiast szacunku ze strony cnotliwych burżujów spotkają ją również próby wyzyskania ich ciała, również będą oni widzieć w nich — służących, kelnerkach, sklepowych, robotnicach — tylko towar do nabycia albo przydrożny groch do zerwania. I panowie ci, w przerwie między jedną a drugą gadaniną o umoralnieniu mas pracujących wtrącają setki i tysiące pracujących kobiet w otchłań

kongres antituberkuliczny, na którym prof. Behring dał bliższe teoretyczne wyjaśnienia o swoim odkryciu. Uczeni, którzy mieli sposobność mówić z Behringen o jego odkryciu, jak prof. Miecznikow z instytutu Pasteura w Paryżu, prof. Brouardel, przywiązują wielkie znaczenie do odkrycia znakomitego uczonego. Miecznikow szczególnie podnosi, że powaga Behringa wyklucza możliwość, jakoby on chciał i mógł kogoś w błąd wprowadzić. — Będzie to wielkim dobrodziejstwem dla ludzkości dziesiątkowanej przez tę straszną chorobę. Różni szarlatani głosili wprawdzie, że odkryli niezawodny srodek, który w praktyce okazał się jednak bezwartościowym.

Na ostatnim posiedzeniu kongresu tuberkulicznego prof. Behring wygłosił zapowiedziany odczyt o swym srodku leczniczym na gruźlicę. Oświadczył on, że w ciągu ostatnich 2 lat udało mu się poznać zasadę leczenia, która różni się od zasady antitozyny, którą przed 15 laty przedstawił. W tej nowej zasadzie odgrywa znaczną rolę działanie immunizujące za pomocą jego „boraccinu“, które w doświadczeniach przeprowadzonych od 4 lat, okazało się skutecznym w walce z gruźlicą u zwierząt. Nowa zasada polega na impregnacji żyjących komórek organizmu substancją, pochodzącą z trucizny tuberkulicznej, Tę substancję Behring oznacza literami TC i sądzi, że jego nowa metoda jest powołaną do ochrony ludzi zagrożonych gruźlicą, przed skutkami infekcyi tuberkulicznej.

Doświadczenia jego spowodowały go do zaniechania wprowadzania bakcyliów tuberkulicznych do organizmu ludzkiego w celach terapeutycznych. Za

„lekkiego życia“. Oczywiście, winne są one. Czemu uwierzyły zakłębom się i obietnicom „moralnych“ panów? Czemu nie były bardziej „uduchowione“ od tych uczonych, sytych, pewnych, że jutro będą również syci. Cóż, że całe wychowanie złożyło się na to, by postawić jej siły i odporność przeciw pokusie. Cnotliwy burżuj powiada, że religia powinna była je utrzymać na drodze cnoty. Jak często ta religia staje się jednym niebezpieczeństwem więcej, jak często „młoda dusza“ źle wychodzi na swjej ufności, na ślepiej wierze w swego „duszpasterza“! Na dnie każdego niemal z upadków kobiecych leży wielkie cierpienie albo wielka krzywda.

Świat burżuazyjny, choć sam „nie bez grzechu“ wydaje w każdym wypadku nieubłagany wyrok potępienia, a po wyroku błotem obrzuca i kamieniuje. Co prawda między temi ukamienowanymi są i takie, które nie pogardę tylko podziw budzą, a ukamienowane są brylantami, szmaragdami, rubinami, szafirami i złotem...

Tyle artykuł pani Moszczeńskiej. Dla nas, nie nowe to rzeczy. Lecz jest to jeden dowód więcej, że w zwycięztwie naszym, w zwycięztwie prawa każdego człowieka do pracy i chleba, jest zwycięztwo prawdy i sprawiedliwości, wyzwolenie świata z najgorszych nędz i ran, które go gnębią. Ar.

pomocą eksperymentacji udało mu się zaoszczędzić organizmowi powolną i niebezpieczną pracę produkowania substancji *TC* i zastąpić czynną immunizację przez bierną. Behring przedstawił radość, gdy mu się udało na podstawie licznych eksperymentów u zwierząt stwierdzić przyczynowy związek między szczepieniem a immunizacją. Dalej opisał szczegółowo skład substancji *TC* i oświadczył, że na podstawie tych eksperymentów na zwierzętach ssących przyszedł do przekonania, że *TC* może być środkiem leczniczym, którego bez niebezpieczeństwa można używać dla celów terapeutycznych u ludzi. Zapowiedział, że po eksperymentach, zrobionych przez doświadczonych kliników z jego środkiem leczniczym, w przysłym roku wyda w tej sprawie książkę.

Zakończył apelem do uczonych, aby kontrolowali na zwierzętach działanie terapeutyczne jego środka i przypomniał wynaleziony w r. 1890 środek antydifteryczny, na który również trzeba było szeregu lat, aż przekonano się o jego skuteczności. Wreszcie wyraził nadzieję, że przyszły kongres tuberkuliczny będzie już mógł zaznaczyć znaczny postęp w walce z gruźlicą.

— W Badenii zrobił nadzór proceduralny znowu wielki krok naprzód, który z pewnością będzie doniosłego znaczenia w swych skutkach i znajdzie naśladownictwo w innych okręgach inspekcji fabrycznej w Niemczech. Rząd badenski postanowił bowiem przy inspekcji fabrycznej ustanowić stałego lekarza. I to pewno nie wszystkim jest wiadomem, że w inspekcji fabrycznej w Badenii jest czynnych dwóch urzędników, pochodzących z kół robotniczych.

— Czy kasa chorych winna jest zapłacić za zęby sztuczne? Kwestya ta, która tyle dysput wywołała, przyszła znów w ostatnim czasie pod obrady sądu. Podczas gdy sąd ziemiański w Berlinie i izba cywilna w Poczdamie, bawarski sąd administracyjny na powyższe pytanie odmowną dały odpowiedź, odpowiedział Hamburg, a w najnowszym czasie Brunświk potakująco. Głównym warunkiem jest cel: „zapobieżenie cierpieniu lub usunięciu tegoż.“ Składacz, który dawniej bezustannie cierpiał na żołądek, kazał sobie za radą lekarza zrobić u dentysty protezę, ponieważ brakło mu górnych zębów, w których braku upatrywano ostateczną przyczynę jego cierpienia żołądkowego. Ponieważ miejscowa kasa chorych wzbraniała się zwrócić mu koszta wprawionych zębów, udał się składacz z zażaleniem do magistratu miasta Brunświku, który skazał kasę na zapłaceniu sztucznych zębów. Zarząd kasy apelował wobec tego do książeckiego sądu apelacyjnego, który sztuczne zęby podciągnął pod rubrykę środków leczniczych w myśl § 6 prawa o zabezpieczeniu chorych (okulary, pasy na rapturę itd.) i zatwierdził wyrok magistratu.

— Dziewięciogodzinny dzień pracy w bawarskich warsztatach kolejowych. Bawarski związek kolejowy domagał się od kilku lat zaprowadzenia dziewięciogodzinnego dnia pracy w bawarskich warsztatach kolei państwowych. Frakcja socjalno-demokratyczna od chwili swojego wstąpienia do sejmu poparła bardzo energicznie to żądanie, udowadniając zarazem, że zaprowadzenie dziewięciogodzinnego dnia pracy w żadnym razie nie będzie połączone ze szkodą dla skarbu kolejowego, ani też nie zmniejszy w niczem wytwórczości pracy. Poprzedni minister Crailsheim nie dał się przekonać i bronił się wszelkimi siłami przed zaprowadzeniem tego postulatu. Następca

jego, minister komunikacji Frauendorfer nabrał wreszcie przekonania, że dalsze skrócenie czasu pracy nie wywoła w przedsiębiorstwach państwowych żadnego zamieszanie.

Niedawno temu przyjął on deputację Związku robotników kolejowych na audyencji. której przy tej sposobności zakomunikował, że poczynając od 2 października zaprowadzony zostanie w warsztatach kolejowych dziewięciogodzinny czas pracy.

Odnosnie do tego pojawiło się też w dniu 19 września zawiadomienie w warsztatach kolejowych. Zwycięstwo to jest zasługą potężnej organizacji zawodowej. Rząd, mimo pogroźek bawarskich kapitalistów w przemyśle metalowym, którzy jeszcze w lecie oświadczyli, że uwzględnienie tego żądania stanowi o zupełnej ich klęsce, zaprowadził dziewięciogodzinny czas pracy, nie dając się zastraszyć zachłannym fabrykantom.

— Ważne dla okaleczonych. Pewien robotnik, zatrudniony ładowaniem ciężarów, dostał przy owej pracy rapturę (bruch). Stawił wniosek o odszkodowanie za okaleczenie (Unfallrente), twierdząc, że stało mu się to przez nadmierne wysilenie, bo przy dźwiganiu ciężaru, było zawsze dziesięciu robotników a w tym wypadku tylko sześciu.

Wniosek jego został odrzucony, a najwyższy urząd zabezpieczenia (Reichsversicherungsamt), który tę sprawę w najwyższej instancji rozpatrywał, przychylił się do tego i tak wyrok uzasadnił.

Według doświadczenia lekarskiego wytwarza się raptura (bruch) zwykle w przyrodzonej lub także niespostrzeżenie powstałej słabości a występuje jedynie z powodu dalszego rozwinięcia się tejże bez większego przyczynienia się jakiegoś zdarzenia, któreby można wypadkiem nazwać. To jest regułą. Jeżeli się zaś coś przeciwnego twierdzi, tedy trzeba udowodnić, że raptura nastąpiła z powodu pewnego zdarzenia w zawodzie. Taka okoliczność może być uwzględnioną, jeżeli przy pełnieniu swojej zwykłej roboty zachodziły szczególne okoliczności, lub wykonując nadzwyczajne jakie zadanie, do którego spełnienia trzeba nadzwyczajnego wysilenia, lub zaszło jakieś zdarzenie, które mogłoby być przyczyną gwałtownego wystąpienia raptury. Takiego dowodu w tym wypadku nie dostarczono, ani go też skarżący dostawić nie mógł.

Czynność, przy spełnianiu której skarżący się raptury nabawił, nie była taka, ażeby ją można za przyczynę uznać. Dźwiganie 15 centr. przez 6 robotników jest ciężką robotą — pracodawca twierdzi, że ciężar ważył 7 centn., a było 10 robotników do dźwigania tegoż, czyli że spełnienie tejże roboty nie przechodzi granicy działalności skarżącego, a przytem nie zaszła żadna okoliczność, któraby nadzwyczajnego wysilenia się skarżącego udowodniła. Robota taka nie była więc po temu, ażeby spowodować gwałtowne wystąpienie raptury. Jeżeli więc skarżący rzeczywiście przy tej robocie dostał rapturę — jak on twierdzi — to robota nie była przyczyną, lecz tylko okazją, przy której raptura nastąpiła.

Przeciw mniemaniu gwałtownego wystąpienia raptury świadczy przede wszystkim ta okoliczność, że skarżący dalej pracował i dopiero na 3 dzień po tem zdarzeniu do lekarza się udał. Doświadczenie uczy, że gwałtowne wystąpienie raptury połączone jest z wielkimi boleściami, tak że od razu trzeba wezwać pomocy lekarskiej i dalej pracować nie można. Z tej przyczyny skarżącemu renty od okaleczenia przyznać nie można.

Otóż wyrok najwyższego urzędu zabezpieczeń który w takich wypadkach jest miarodajny.

Strejki.

Bezrobocie w elektrowniach berlińskich zostało w sobotę ukończonym. Jak wiadomo w dwóch wielkich przedsiębiorstwach przyrządów elektrycznych zaprzestano pracy kilka set tokarzy śrub i robotników w magazynach, żądając podwyższenia płacy. Gdy się zaś zgodzić nie chcieli na zbyt drobne podwyższenia jakie im ofiarowały przedsiębiorstwa, choć im to doradzali przywódcy organizacji, przedsiębiorstwa wydalily wszystkich u siebie zatrudnionych robotników i robotnice, około 38.000 osób. Owe wielkie przedsiębiorstwa, w których umieszczone są miliardowe kapitały i których interesa przynoszą miliony żadną miarą nie chciały się zgłodzić na minimalne podwyższenie dla kilku set robotników, którzy przy obecnej drożźnie i płaconym im zarobkom, z trudnością tylko wystać mogli. Ale każdy bezstronnie na sprawy robotnicze zapatrujący się człowiek przyzna, że tak ogromnym zakładom nie może wcale o to chodzić, aby kilkuset robotnikom nie przyznać żądanego podwyższenia zarobku, bo to bodaj by zaważyło na dywidendach płaconych akcyonaryuszom, lecz pewną jest rzeczą, że tu chodziło o co innego. Przedsiębiorstwom chodziło o zniweczenie organizacji robotniczych. Gdy bowiem robotnicy już drugi tydzień wytrwali w narzuconej im walce, rozpoczął przeciw nim walkę związek pracodawców przemysłu metalowego, odgrażając się, że jeżeli do 14 bm. bezrobocie nie będzie ukończonym, natenczas pracodawcy, przynależący do tegoż związku wydadą swych robotników w liczbie około 20.000. Przywódcy organizacji robotniczych z pewnością i tej groźby się nie ulękli, lecz widząc, jak rząd, który zawsze głosi, że jest dla obrony słabszych, stronniczo i ostentacyjnie dopomagał bogatym przedsiębiorstwom, dostarczając na opróżnione miejsca przez wydalonych i strejkujących straż ogniową i wojsko, jak policya otaczała kordonem pracownię, z których niejeden chciałby się wydostać i przyłączyć do walczących braci, postanowili raz jeszcze nawiązać rokowania i bezrobocie zakończyć.

W sobotę zwołano zebranie tokarzy śrub i robotników magazynowych, aby ci stanowczo się oświadczyli, czy wobec ogromnych trudności za tak małą cenę, jaką stanowiły ich żądania, wytrwać w dalszej narzuconej walce. Robotnicy, choć może z krwawiacem się sercem, ze łzą w oku widząc tysiące niewinnie z nimi cierpiących braci a może za kilka godzin jeszcze kilkanaście nowych tysięcy, skazanych na taki sam los, postanowili ustąpić i na teraz zrzec się z przeprowadzenia wszystkich swych żądań, zwłaszcza że przedsiębiorstwa przyrzekały wszystkim wydalonych i strejkujących do pracy napowrót przyjąć. W ten sposób zakończyła się ogromna walka robotników berlińskich z miliardowemi przedsiębiorstwami. Jest ona ogromną nauką dla tych, którzy od organizacji stronią. Nie jednemu z nich otworzyły się oczy. Wielu też z pewnością porzuci dotychczasową swą opieszałość i do organizacji się przyłączy. Jeżeli to się stanie, to i ta walka dla robotników nie była bezowocną. Coraz więcej koncentrującemu się kapitałowi tylko połączeni solidarnością wszyscy robotnicy skuteczny stawiać mogą opór i zmusić go do ustępstw. Póki kapitaliści będą wiedzieli, że tylko część robotników jest zorganizowaną, dopóty będą próbować, aby tę część zgnieść, zniweczyć. Robotnicy, my ale wszyscy razem, razem wszyscy połączeni w szeregach organizacyjnych, jesteśmy silniejsi jak wszystkie kapitały i kapitaliści całego świata razem wzięci. Od nas zależy tylko, żeby tę siłę pokazać, a do tego

potrzeba, aby każdy przynależał do swej organizacji zawodowej. Wtenczas takie walki jak w Berlinie ta ostatnia będą niemożliwe, a jeżeli kapitał je zarezykuje, natenczas muszą się one skończyć dla nas zwycięstwem.

Zaledwie zakończono bezrobocie w elektrowniach, a już znowu nadchodzi z **Berlina** wiadomość, że w pracowniach bielizny zaprzestali pracy przykrawa-cze, szwaczki, prasowaczki, praczki itd. Znanem jest, że i w tych zawodach panuje jeszcze ogromny wyzysk i najgorsze warunki pracy. Cztery wielkie firmy zgodziły się na żądania robotników i robotnic. Dokładnej liczby strejkujących niepodobna chwilowo oznaczyć — w przybliżeniu podają około 300 przykrawaczy i parę tysięcy szwacek, prasowaczek, praczek itd., gdyż do strejku przyłączyło się wiele osób, które dla fabrykantów pracują u siebie w domu, tak że dopiero po oddaniu przyjętej pracy, będzie ich można do strejkujących doliczyć.

Także w **Berlinie** strejkują od kilku tygodni rękawicznicy i robotnicy wyrobów z miękkich skór. I tutaj większość pracodawców zgodziła się na nowe warunki pracy, tak że zakończenie strejku tego korzystnie dla robotników można się w najbliższym czasie spodziewać.

W Saksonii zanoszą się znowu na wielki strejk w przemyśle tkackim, gdyż przedsiębiorcy wypowiedzieli kilkanaście tysiącom robotników pracę dlatego, że w paru innych zastrejkwano, aby uzyskać podwyższenie płacy. Powtarza się tu ta sama historia, co w elektrowniach berlińskich. Za to, że kilkaset ludzi dąży do polepszenia swego bytu i niechce się poddać bezwarunkowo przedsiębiorcom, ci ostatni wydalają wszystkich innych u siebie zatrudnionych robotników, aby w ten sposób zniszczyć organizację i robotników zrobić bezbronnymi.

W Kolonii i Dyseldorfe walczą ciągle jeszcze stolarze zorganizowani w centralnym związku pracujących w drzewie o poprawę zarobków. Stolarze ze związku chrześcijańskiego nie tylko że się do strejku nie przyłączyli, ale jeszcze pracodawcom pomagają wszelkimi sposobami w zwalczaniu centralnego związku, werbując swych zwolenników jako łami-strejków. „Przyjaciół robotników“ organ związków chrześcijańskich, redagowany marną polszczyzną, prawie w każdym numerze utyskuje, że członkowie centralnych związków niechęcią pracować ze zwolennikami jego kierunku, ale czyż można się temu dziwić wobec zdradzieckiego postępowania owych chrześcijań jakiego się ciągle dopuszczają, gdzie związki centralne zmuszone są walczyć. Kto tyle razy już zdradził sprawę robotniczą, ten doprawdy nie może żądać, aby uczciwy robotnik z nim jeszcze inaczej postępował, wiedząc że ten przy pierwszej lepszej sposobności go znowu zdradzi.

Rozmaitości.

Mięso. Przedewszystkiem, aby mięso przynosiło człowiekowi pożytek, musi być ze zdrowego bydłęcia, bo jużci chore mięso nie może posłużyć na zdrowie. Nie tylko tedy, pod żadnym na świecie pozorem, nie można spożywać padłego zwierzęcia czy ptaka, ale i chorego dorzynać nie należy, chyba że choroba była powierzchowna, jak na przykład złamanie kości, bo w takim razie jeżeli zabicie nastąpi wkrótce po złamaniu, mięso będzie dobre.

Tysiące było przykładów, że ludzie, którzy po-

łakomili się na mięso z chorego lub padłego zwierzęcia, przypłacili to chorobą lub śmiercią nawet.

Niewszystkie części zwierzęcia są jednakowo smaczne i strawne. Gospodynie wiedzą z doświadczenia, że szponder, łata, karkowina są twarde i włókniste, podczas gdy krzyżowe i zadnie części dostarczają miękkiego i soczystego mięsa. Na to też przy kupnie mięsa uważać należy. Zadnie, a więc lepsze części są droższe, przednie tańsze; lepiej jednak kupić mniej, a lepszego mięsa, bo większy da ono pożytek.

Co do rodzaju zwierząt, to cielece mięso jest najstrawniejsze, choć najmniej daje pożywienia; potem, co do strawności, idzie wołowe, wreszcie wieprzowe i baranie. Wołowina jest najposilniejsza. Z tego wynika, że dzieciom i chorym najlepiej dawać mięso cielece i wołowe, przytem lepiej smażone na masle, niż gotowane.

Koleje w dawnych czasach. Dzisiejsze koleje są nieprzebraną kopalnią rozmaitych anegdot dla pism humorystycznych, które słowem i ołówkiem w pocieszny sposób natrzęsają się z tych kopciuszków nowożytnych środków komunikacyjnych. A jednak dzisiejsze koleje z wszystkimi swojemi niedomaganiem są ideałami wobec dawniejszych, pierwszorzędných nawet linii kolejowych. Dzisiejszy podróżny, dla którego błyskawiczny pociąg idzie zbyt powoli, z uśmiechem niedowierzania odczytywać będzie szczegóły o tych dobrych czasach, które ostateczne do tak dalekich nie należą. Cofnijmy się „tylko“ o 50 lat wstecz i posłuchajmy, co starzy ludzie opowiadają o dawnych kolejach.

Rozkłady jazdy na sposób dzisiejszy nie istniały, tylko ogłoszenia, umieszczone na stacjach większych, wskazywały w przybliżeniu, mniej więcej 15 minut wynoszącem, odjazd pociągów. Czas przybycia pociągów na mniejszych stacjach obliczała publiczność, że się tak wyrazimy, na oko, czekając cierpliwie na spóźniające się pociągi.

Ruch nocny zaprowadzony został po długich dopiero targach z władzami, które uważały go za reformę pełną niebezpieczeństw i zezwoliły na taki podział, że pociągi osobowe kursowały w dzień, towarowe zaś w nocy. Dozorcy toru przez cały czas pełnili służbę pośród ciemności, później dopiero zaprowadzono na skrętach maszty z kosztami i latarniami sygnałowemi. Wogóle urządzenia sygnałowe były przez długie lata słabą stroną ruchu kolejowego i tamowały jego rozwój. Dopiero w roku 1845 na krótkiej przestrzeni zaprowadzono pierwszy w Niemczech i Austrii telegraf dzwinkowy i wskazówkowy Beine'a dla korespondencji między stacyami. Trąbkę sygnałową otrzymał konduktor prowadzący w r. 1843, a gwizdawki parowej nie wiele z początku używano, posługując się dzwinkiem, umieszczonym na „tendrze“.

Konduktorzy mieli dziwaczny zakres służby. Na znak dany przez maszynistę, hamowali, rewidowali bilety jazdy, doglądali, czy dozorca toru pełnił dobrze służbę i wreszcie musieli uważać, ażeby maszynista nie wyrzucił z „tendra“ drzewa dla krewnych i znajomych. Przez cały czas jazdy stali na stopniu wagonu.

Wielkiem zdarzeniem było zaprowadzenie oświetlenia wagonów z początku świecami stearynowemi, a potem lampami z oliwą. Bardzo często pociąg zaskoczony ciemnościami, stawał w szczerem polu i

konduktorzy powoli zapalali ku niezmiernej radości podróżnych świece stearynowe, przy których mdłym światłem wybornie można było opowiadać bajki. Można je było tem wygodniej opowiadać, że pociągi wcale się nie spieszyły, gdyż pociąg pospieszny przebiegał na godzinę zaledwie 15 mil. Tylko przy zatrzymywaniu i wyruszaniu pociągu opowiadanie bajek ustawało, wówczas bowiem następowało takie szarpanie lub wstrząsanie, że podróżni często głowami uderzali o siebie. Wozy ówczesne nie spoczywały na resorach i posiadały tak zwane „bufry“ z drzewa, gdy więc maszynista nieostrożnie zatrzymywał lub puścił w ruch pociąg, dawało się to wszystkim we znaki. Klasa I miała okna, klasa II zimą i latem zamiast okien zasłony skórzane, klasa III mieściła się pod dachem, lecz nie posiadała ścian, a wreszcie klasa IV wyglądała zupełnie tak, jak dzisiejsze „węglarki“ i nie miała nawet ławek.

A jednak owe koleje sprowadziły prawdziwy przewrót w działalności ludzkiej. Chłopi po wsiach zegnali się na widok żelaznego potwora, ciągnącego za sobą z łatwością szereg wozów, naładowanych ogromnym ciężarem, a po miastach starsi ludzie, nawet ze sfer inteligentnych, nie chcieli jeździć koleją, obawiając się narazić na niebezpieczeństwo utraty życia.

Filantropia miliardera. Znany bogacz amerykański John D. Rockefeller podarował niedawno dziesięć milionów dolarów na biblioteki i uniwersytety, z których korzystają przeważnie ludzie bogaci i za to większość pism amerykańskich ogłosiła go wielkim dobroczyńcą ludzkości. W jakiś czas potem ten sam bogacz podwyższył cenę na naftę, która wszystka w Ameryce do niego należy, o jednego centa na galonie. Dał dziesięć milionów na cele ludzi bogatych, a w paru tygodniach odbierze sobie dziesięćkroć tyle z kieszeni najuboższej ludności, która w swej masie stanowi istotny kontyngent konsumentów nafty.

Bacność, członkowie związków zawodowych!

W sekretaryacie na ulicy Półwiejskiej
nr. 19 udziela się

porady prawnej
we wtorki i piątki każdego tygodnia od 6—8
godziny wieczorem.

Wydział karfelowy.

Inhaltsverzeichnis.

Bekanntmachung des Fabrikarbeiterverbandes.
Arbeiter leset und überlegt Euch das.
Wohltätigkeits-Einrichtungen der Arbeitgeber.
Korrespondenzen.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks- und Lohnbewegungen.
Verschiedenes.
Feuilleton: Gefallene Frauen.